

Stefan Markovski

Prędkość snu
A Dream's Pace
Брзина на сонот

Z macedońskiego przełożyła
Zofia Dembowska

Translated from the Macedonian
by Stefan Markovski



VERSOPOLIS

Stefan Markovski

Prędkość snu
A Dream's Pace
Брзина на сонот

Z macedońskiego przełożyła
Zofia Dembowska

Translated from the Macedonian
by Stefan Markovski

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2023

Ziemia obiecana

Do zaginionych

Jak kompas do niedoścignionego raju
dawne marzenia wskażą ku odkrytym lekkim krainom podświadomości
wielkie wiatry które strzegą
siedmiu świętych dni nie przeminą bez cienia
w komnatach nie będziemy szukać ciszy która wywołuje chorobę i leczy
w szpitalach gdzie dudnią głosy
szczęśliwa nauka nie będzie więcej zabijać bogów w naszych głowach.
Jedwabne wszechświaty dzieciństwa będą drżały zachodem słońca
który objęty ma być cieniami ciał
ukrzyżowanymi pod czasem rozpadanym przyszłościami.
Jeszcze nierozświetlone
błękitne pustki płonąć będą ze świątyń poza kontrolą
młodość powoli zastąpią barwy pewnej jawy
uciekającej przed lokomotywą ciągnącą lata
które uwalniają od wolności która oświetla światłości
jesteśmy dorośli i pusta jest kolebka zagubionych wiatrów
nie istnieją nawet dzieci prawdy
ani doskonałe iluzje
litera „o” staje się powietrzem wypuszczonym z piersi padłego
rewolucjonisty
wzrosłego wśród pól ożenionych krwią, odgraniczonych nocą.
Jednak próba i nadzieja to nasz złotousty pochód przez wieczność
wszystko co słyszy ból przodków w objęciach tych ziem
wszystko z odzwierciedlenia tej godziny
będzie znów prawdą.

Abyśmy nie wiedzieli
jaka jest i kim jest
siła przeklętych
idylla wygnańców
byśmy widzieli ją jako południowy czerwcowy kwiat
pośród pola upadłej ojczyzny
biała siła wypędzonych

w ziemiach obiecanych zagubionym nutom
i głosach z cieniami zawiści.

Abyśmy osądzili
od pierwszego objawienia
drzenie słabych
rzekomo obcy jest jedynie strach podobny do winy
metafizyka i myśl

budują szczeliny

w obwarowaniach z mięsa

Ziemia Obiecana

Ziemia Obiecana odnajduje wzrok zakopany w sobie

wzrok echo głosu który mówi że ziemia obiecana

kryje krok żywych

zmęczenie jeleni

i objęcia każdego półsłońca z wąwozami

które otaczają bystrza wczesnych dni.

Ziemia obiecana

6 czyj jest brzask

w którym obłoki rosną na złotych skibach bezkresu

a deszcze wzywają do życia na pustkowiu

głównie w czasach wygnańców.

Ziemia obiecana...

11 243 metry, purpurowe Morze Śródziemne

Skrzydła samolotów rysują nowe letnie zapachy
w mgłach oczekują ich poranne uśmiechy
jak świt lub jak zmierzch
spokojnooki, spieszny dzień
widzi opatrność przez wszystkie niebieskie prawdy
głuchną wiatry z prędkością złowróznej myśli
cichnącej w obłoku podobnym do Hölderlina

trzy barwy z drugiej strony okna ściśnięte są w harmonii przez pas
myśli poszukującej poczekalni
z kolejkami za zapachami lat które nastąpią
każda wątpliwość dopala się w dotyku doskonałego morza właśnie
przed nami
ani jedna mantra nie wypowiada od nowa tego milczenia
skrzydła samolotu otaczają
nowe kawałki czuwania w kolażach śmierci
oszukanej jak płaska tęcza na krańcu widoku.

7

Ziemia raz jeszcze z głębokim oddechem oczekuje chwilowego objęcia
i liczy mewy śledzące statki załadowane cieniami.

Wstań ponownie

Wstań ponownie
wieczorem
zbierz nienawiść z ołowiu i stali i zlej ją z gwiazdami;
zanim położysz się
i wypijesz dwa błękity niczym lek
otaczające twą wyspę
gdy niezgaszone widma śnią o Iskrze
gdy dźwięk jest cieniem relaksujących cisz
wstań ponownie
i w żyłach niech ci popłynie Myśl tego i każdego świata
obdarty namiot z zaszytych snów kryje ciepło powietrza
Święta góra to złamana rękojeść planety
zatopiona w swoich oceanach
8 droga w górę i przepaść w dół to ten sam punkt
lecz ty znajdź sprężynę pomiędzy
i wstań ponownie
wypuść błękitny ból i nazwij go uzdrowieniem
każda łąka która nawadnia pola
obsadzone ludzkim pyłem
wstań ponownie, zapłoń znów
obłoki w zmienionych barwach czekają na nowy hymn
wезде złoty sen przez ponor nocy
czarne cienie kosmosu rozjarzą płomień
z oczu barwnego feniksa
skierowany ku nieznanemu bohaterowi
który wyłonił się z nowych biblii.

Moje 30-te

Ostatnia godzina moich 29-tych
jestem sam
otoczony promieniami ciszy
jak w „Pewnego razu w Paryżu”.
szale smutnej nostalgii odprężają wiosnę która nie nadejdzie
płacz terażniejszości nazywają pięknem
Moja ostatnia godzina trzeciej dekady
Widzę wszystkie
złudzenia w kropli wspomnień.
Tu gdzie jestem
Wszystkie rzeczy jaśniejsze niż chwila
Są odzwierciedleniem głębokiej tajemnej eksplozji w źrenicy jesieni
Mogę widzieć je wyraźniej
Nawet od jeziora graniczącego z listopadowymi górami w umyśle.
Ostatnia dekada trwała tyle, ile
odbicie myśli od wszystkich ścian
Inna nazwa wniebowstąpienia jest w rzeczywistości wyobcowania
atomy niebios żegnają się
i nie odwracają się
na jasnej ścieżce zmarłych.
retrospektywa całego stworzenia
trwa tyle, ile ono samo
ale tylko w drzeniu, które wyraża współczucie
południkom codzienności

Struga, 30 listopada 2020

23:00

Oczy w dłoniach Dostojewskiego

Kiedyś w dłoniach Dostojewskiego były oczy
Nie wiem, czy on o tym wiedział
Ale poruszał nimi spokojnie i bez zamykania

Miał oczy we wnętrzach dłoni
Które nakreśliły losy Karamazowów
Albo dylematy zbyt młodej dziewczyny, która wycelowała rewolwer
W skroń niekochanego
Albo racjonalny egoizm
Każdego, kto jest zamknięty w podziemiach własnej czaszki
Ruchy rąk były spokojne i zdyscyplinowane
Zupełnie jak u inżyniera wojskowego

Istnieją oczy
Syberyjskie zamiecie przeszły przez pióro
I nadal patrzą ostro
Ledwie przenikną przez warstwy wiatru
Albo dłoń
Nawet jeśli by się zamknęła
Albo nie istniałaby

Jeśli cię nienawidzą

Jeśli cię nienawidzą
białe trupy odwrócą głowy
ty będziesz widzieć drogę mew
i rozszerzysz uśmiech
aż stanie się ich powietrzem i niebem.

Jeśli cię nienawidzą
ze względu na silne ciało
i ramiona szerokie jak brzegi
po których chcą deptać
bądź rzeką, która nigdy nie zawraca.

Jeśli cię nienawidzą
bo podkopujesz ich siłę
którą zakopali wewnątrz własnej piersi
z ziarnami

jeśli cię nienawidzą
ze względu na rozmiar twojego przedśionka
który jest jak gniazdo mrówek
gdzie zbiera się cały Weltschmerz
oraz najdrobniejsza mrówka
która musi nakarmić swoje larwy

jeśli cię nienawidzą
bo ty jesteś tym Jednym Heraklita
a oni – Innymi Sartre'a
jeśli cię nienawidzą, bo natura dała ci moc
by być prawdziwym sobą w jedności z nią

jeśli tobą gardzą
i strzelają słowami jak soplami lodu
wygładzonymi na twej przezroczystej szacie
uśmiechnij się
wyjmij ją

rozbierz się
zdejmij ogień także z uśmiechu
i stań się obłokiem
i lej krople deszczu
miłość lub namiętność zatopiona w bałwochwalstwie
nad niepoznaną przeszłością
z szatami w mundurze,
wielobarwny kolor tej chwili.

Para

Rysuję twój uśmiech
z krwią wspomnień

to prawie jawa.

Przez płacz i pocałunek
otwieram twe oczy
i nagle
spoza niebios
mrugam gwiazdną grą.

Cały smutek tego świata
to chmura wszystkich dziecięcych pragnień
wypitych z ciszy
która zmraza także życie
aby stać się parą.

Prędkość snu

Wiatr katatonicznych prawd napędza żagle
statku spieszącego by rozpląnąć się w niebiosach
kosmicznego pyłu z Rowu Mariańskiego
duchy istnieją tylko zgromadzone w rozszerzonych ciemnością źrenicach
mój sen jest szybszy niż wszelkie światło
białe poranki białe prawdy tkwią w głowach mew
które żyją na brzegu
Smutna jest nauka, co osądza miłość
– szepnął kiedyś nauczyciel w szkole podstawowej.

I Bóg niekiedy widzi swe odbicie w oceanie
I niebo często pyta o jawę, co nie jest pragnieniem
zagubionym w tym, co wygląda jak otchłań
jeśli przyjrzyysz się wystarczająco długo

14 A Ziemia zawsze ma serce
Płomień znajduje odzwierciedlenie w metafizyce jednej łzy szerokości morza
w której płetwale błękitne roznoszą mój sen
większy niż sama przestrzeń.

Nie wszystkie iluzje są śmieszne
i nie wszystkie kratery prowadzą przez złoty krwiobieg planety
i nie wszyscy oddychają słonecznym spokojem, by śnić o ideałach
rzeczywistość jest wyzwaniem dla tych, którzy sami wypełniają
dusze papierowych stateczków
aby przenieść je z tamtej strony wody
ogrodzonej ludzkimi ciałami

kiedy nadejdzie czas i kiedy przyjdzie tylko jedna mała
niepomijalna, nieomylna, skrupulatna
fala
która przeniesie nadzieję

pewnego dnia
szybciej niż każdy istniejący sen.

In Nomine, Makedonska Reč, Skopje

Jesienny kwitnący dzień

Drogi są w objęciach pozbawionych gałęzi choinek
promień jak skalpel przecina je i rozdaje im
poranną letnią jesień wiewiórek
naturalne włosy ulicznego klauna zbieleły są od zbyt dużej ilości zabawy
samotność kradnie wielkie ekrany z kin
i wszywa się w wytworne garnitury, w których
piesi idą do pracy
małe światełka powoli zachodzą w młynach zbożowych
Ziemia wypełniona jest sterowcami zmieniającymi jej orbitę
owoce są planetami na dziedzińcach
myśli bezpiecznie stacjonują na tymczasowym parkingu
przypominającym półkulę
a ciało woli żonglować na przejściach dla pieszych do czerwonego światła
gotyckie zamki ostrymi szczytami pokazują drogę duszy
ronda spokojnie rozkwitły
jesienne pastorałki z zaszytych ust nędzarzy
i nielicznych włóczędzów
które spalają te części duszy, które są odbłaskiem
nieba w tobie.

15

07.09.18

Bajonna

Oda do wolności

Jestem zmęczony
świat jest pod moimi stopami
jak nocny powóz rozwożący śnieg po mieście
płynę wraz ze statkami i przynoszę kuszące źródła nadziei
by odlecieć w mrok naznaczony jasnymi plamami
Teleskopy budują mosty między oczami a maleńkością
mistryk odziany w ciemność unosi się
przy werandzie i patrzy
żmija pluje zepsuciem pod nogi przebudzonych koni
które wróciły galopem z dalekiej drogi
wyleciały ze stajni, by przytulić
wnętrzości pól.

Jeden dzień, dawno wyśniony dzień...

Szarości pięknego miasta
niekiedy
są niedopaloną snem w oczach rozkrakanych kruków
fruwających jak motyle
lejące białe szaty kielkujące z piany wodospadu
i tworzą chmury, abyśmy znów mogli ujrzeć dzieciństwo
oczyma, czytającymi zmarszczki na twarzy starego poety.
Znaczenie odcisnięte w snach, które przypominają spaliny
odkrywamy za każdym razem, gdy zerkniemy głębiej
i kiedy nasze usta rozkwitają w uśmiechu
sięgając po herbatę na wietrze
kipiącą zapachem odległych lip.

Odkrywamy cienie i prawdy na pożółkłych pierwszych stronach
ból rozciągnięty jest na ulicach naszego miasta
zniszczonych przez trzęsienie ziemi
powstałe przez szare i żółte samochody ścigające się ze zmierzchem.
Jeden dzień, dawno wyśniony dzień
jedna niezapomniana godzina
niebo zstąpi, by dotknąć widoków w linii prostej
w parku miejskim padają punkty pachnące świeżymi liśćmi
którymi żyjemy pośród jesieni mrugnięć.

Uśmiech lodziarza

Uśmiech starego lodziarza na placu
ponownie wschodzi w piersiach przechodniów
zapach zagubionej bryzy pada wokół dziecięcych głów
i obmywa ich sny wodą święconą z obłoków
z waty cukrowej
podczas gdy uliczne psy chrzczą się w zmąconych kałużach
spragnione oczy starego lodziarza
czekają by napić się z nieba, które magik z kolorowym krawatem
zdejmuje na oczach wszystkich
wkładając je do kapelusza
u góry zostaje pusta kartka
na której uliczne akordeony rysują zakurzonymi nutami
abstrakcyjny ekspresjonizm
przypominający arbuza i cień zestarzałego lata.
Zza balkonu na spękanej fasadzie
pięć-sześć jaskółek wyrusza by znaleźć nas, śledząc odcinki,
i przypadkowo spotykają się po drugiej stronie planety
sprzedawca lodów
siedząc na starym drewnianym pudełku czeka
upadku każdej kropli z powrotem do fontanny
tępy krok sekundnika
i deszcz, który dokładnie w południe
powinien zmienić w sen
powietrze z pobliskiego parku
do którego pędzą psy, przynosząc mu do powozu
nieskończenie szerokie uśmiechy.

STEFAN MARKOVSKI

Urodził się w Gewgeliji (Macedonia Północna) w 1990 r. Współczesny macedoński pisarz, poeta, dramaturg i filozof. Studiował scenopisarstwo filmowe i telewizyjne na Wydziale Sztuk Dramatycznych w Skopje.

Powieści, opowiadania, poezja, eseje i scenariusze Markovskiego otrzymały wiele nagród literackich i wyróżnień w kraju i za granicą.

Markovski jest redaktorem naczelnym najstarszego macedońskiego magazynu literackiego *Sovremenost* z siedzibą w Skopje oraz redaktorem *Stožer*, magazynu wydawanego przez Stowarzyszenie Pisarzy Macedonii. Jego dzieła zostały przetłumaczone na wiele języków, a angielskie przekłady jego powieści *The Bumblebee Anatomy* i *Letters of Heresy*, a także zbioru opowiadań *Faustus Runs the Plebeian Circle* i wyboru poezji *Promised Land* są dostępne na różnych platformach księgarskich.

W 2021 r. *The Bumblebee Anatomy* zajęła pierwsze miejsce w kategorii Literatura wschodnioeuropejska w sklepie Amazon Kindle.

Markovski jest także dyrektorem biblioteki miejskiej Goce Delcev w Gewgeliji.

19

ZOFIA DEMBOWSKA

Tłumaczka tekstów z języka macedońskiego na polski. Jest absolwentką filologii słowiańskiej ze specjalizacją filologii macedońskiej na Uniwersytecie Śląskim oraz doktorem nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa.

Z języka macedońskiego na polski przetłumaczyła m.in. powieść *Spektator* Žarka Kujundžiskiego, zbiór opowiadań *Jak trzymać parasol bez ręki* Branka Prliji, wybrane dzieła poetyckie Gorana Stefanovskiego i Aco Šopova, jak również liczne teksty popularnonaukowe oraz informacyjne.

Z zawodu jest nauczycielką w szkole średniej, gdzie próbuje zaszczerpić w młodzieży miłość do krajów bałkańskich, m.in. poprzez organizację uczniowskich wymian międzynarodowych.



Stefan Markovski

A Dream's Pace

Translated from the Macedonian
by Stefan Markovski

Promised Land

To the departed

Like compasses for unreachable paradises
ancient dreams shall show towards the undug light lands of the inmost
the great winds that'll ward off
seven holy days will not pass without a shadow
in the room we will not seek the silence that afflicts and heals
in the hospitals where voices are blowing
merry science won't kill anymore the gods in our heads.
Silk universes of childhood shall flutter with the sunset
which is to be hugged from the shadows of the bodies
crucified under the time that rains futures.

Still undawned
blue voids shall burn from the shrines out of control
young age will slowly get replaced by the colors of wide-awakeness
that's running in front of a locomotive dragging the years
which break you free from freedom that illuminates lights
We are adult and now empty is the cradle of the lost winds
there are no children of the truth
nor perfect illusions
the letter „o” becomes air exhaled from the chest of a fallen revolutionary
matured in-between fields wed with blood, confined with night.
And yet, an attempt and a hope is our golden trek for eternity
and everything that listens to the ancestral torment in an embrace with
these lands
everything from the reflection of this hour
truth again shall it be.

Tis for us not to know
what is and which it
the strength of the cursed
the idyll of the departed;
to see it as a southern flower in June
in the middle field of the fallen homeland

the white vigor of the exiled
in promised lands of the lost notes
and voices with shadows of envy.

It is for us to condemn it
from the first revelation
the tremor of the weak
ostensibly strange is only the fear resembling guilt
metaphysics and thought
build rifts
in meat ramparts
promised land
a promised land finds the sight buried in itself
a sight, echo of a voice saying the promised land
is hidden by the stride of the living,
the fatigue of the deers
and the embrace of every half-sun with the gorges
which confine clarity of the early days.

24

Promised Land
whose dawn is the one
when the clouds grow up in the golden plows of the boundlessness
and rains call for life in the desolation
- Logs in the time of the departed.

Oh my promised Land...

11 243 meters, purple Mediterranean

The airplane wings draw new summer fragrances
in the fogs they're expected by tomorrow's smiles
like a dawn or maybe a dusk
with a calm, lazy eyes the day
can witness the providence through all the blue truths
the winds lose their hearing with the speed of a fatal thought
squeezed into a cloud that looks like Helderlin
the three colors beyond the window are tightened in a harmony by
the belt of a thought looking for waiting rooms
with queues for the scents of summers to happen
every doubt burns in the contact with the perfect sea right in front of us
no mantra reveals the same silence again
the airplane wings confine
new pieces of rigour in the collages of death,
Deceived like a flat rainbow at the end of the view.

25

The land, once again, with open arms and a deep breath
is set to earn a temporary embrace
counting the seagulls following the shade-loaded boats.

My 30th

Struga, November 30, 2020, 23:00

The last hour of my 29th
I'm alone
surrounded by rays of silence
like the one in „Once Upon a Time in Paris”
scarves of sad nostalgia rest the spring
that will not come
they call the cry of the present beauty
My last hour in the third decade
I see all things
illusions in a drop of memory.

Where I am
all things, brighter than a moment,
are but a reflection of the deep secret explosion
in autumn's pupil
I can see them even more clearly
than a lake bordered by
November mountains in the mind.

The last decade has lasted as long
as the bouncing of thought from all of the walls
the other name of the ascent
is in the reality of an estrangement
the atoms consisted of heavens say goodbye
and don't turn back
on the bright path of the departed.

The retrospective of all creation
lasts as long as that, itself
yet only in the trembling that expresses
sympathy for
the meridians of everyday life.

Eyes in Dostoevsky's Palms

There were once eyes inside Dostoevsky's palms
I do not know if he knew
but he moved them calmly and without closing

There were eyes inside the palms
that outlined the fate of the Karamazovs
or the dilemmas of a girl too young
with a pointed revolver
to the temple of him the unloved
or the rational egoism of
everyone locked in the underground
of their own skull
the hand movements were calm and disciplined
as only military engineer would be

28

There are eyes
Siberian blizzards passed through the pen
though, they look sharp
as if about to penetrate through the layers
of the wind
or of the palm
even if it closed
or would not be there

If They Scorn You

If they scorn you or disdain you
white corpses will turn their heads
you'll see the path of the seagulls
and spread your smile wider
til it becomes their air and heaven.

If they despise you
for your storied body
and shoulders as wide as the shores
which they want to tread under their feet
be a river that never turns or steers.

If they look down on you
because you dig up their strength
they buried in the middle of their own chest
with grains

29

if they abhor you
for the size of your atrium
which is like an ant nest
hoarding the entire Weltschmerz
along with the tiniest ant
which needs to feed its larvae

if they hate you
for you are the One of Heraclitus
and they - the others of Sartre
if they loathe you for nature has given you
to be the real you in your Oneness with her

if bad blood has taken over
and they shoot with words like icicles
slipped on your transparent cloak
just smile

take it out
undress
draw the fire from the smile
and become a cloud
and rain
love or passion drowned in idolatry
over unknown past
with cloaks in the orderly,
colorful mottle of this moment.

Steam

I draw your smile
with the blood of some distant memories
– Almost reality it is.
Through tears and kisses
your eyes unlock themselves
winking beyond heavens with their stellar play.
All the grief in the Hereafter is
but a cloud of all the children's wishes
drank from silence freezing life itself
to become a steam.

A Dream's Pace

The wind of catatonic truths fills the sails
of a boat rushing to dissolve in the skies
made out of cosmic powder of the Mariana Trench
ghosts exist only if they fit in the pupils dilated by darkness
my dream is faster than any light
white morning pour white truths into the heads of the coastal seagulls
Sad is the science that judges love
whispered the ice-cream seller of our quarter once.

And God also looks at the mirror
And the heavens also ask for vigilance that's not a wish
lost in what resembles the abyss
if you look at it long enough
And the Earth itself has a heart
32 And the flame finds reflection in the metaphysics of a tear with the width
of a sea
in which blue whales deliver my dream
larger than space itself.

Not all thoughts are orphans
not all illusions are ridiculous
not all the craters lead through the golden blood of the planet
not everyone breathe a sunny calm to dream ideals
reality is a challenge for those who burden themselves
with souls of paper boats
to transfer them from the other side of the water
that's fenced with human bodies
when the time comes and when only a small one comes
short, unavoidable, unmistakable, minuscule
wave
that'll convey hope
that's going to be
faster than every dream
one day...

A Blooming Day in Autumn

The roads are hugged by branchless Christmas trees
A beam cuts them like scalpel and gives
the morning summerly autumn to the squirrels
the natural hair of the street clown has whitened from too much fun
the loneliness steals large canvases from the cinemas
and sews itself in the dandy suits with which
pedestrians go to work
the tiny lights slowly set behind the grain mills
The Earth is loaded on airships that change its orbit
the fruits are planets in the yards
the thoughts are safely stationed in a temporary parking
like a hemisphere
and the body chooses to juggle at crosswalks to the red light
Gothic castles show the way of the soul with their sharp peaks
the roundabouts calmly blossom
autumn pastorals from the mouths of the vagrants and few bums
that burn those parts of the soul that are reflection of the
Heaven in you.

07.09.18,
Bayonne

Ode to Freedom

I am tired
the world is under my feet
like a night chariot that spreads snow over the city
I am crossing with the ships bringing seductive sources of hope
to fly in the dark marked with bright spots
Telescopes build bridges between eyes and smallness
a mystic dressed in gloom is floating
at the balcony and watching
a viper spits lust in the feet of the woken horses
returned to a gallop from a distant road
flown out of the stables to hug
the fields' wombs.

A Day, a Long Ago Dreamt Day...

The city's grayness
sometimes is just an inconvenient dream
in the eyes of the ravens
flipping wings like butterflies
pouring in white attires sprung from waterfall's foam
turning them back into clouds to see the childhood again
with eyes that read the wrinkles in the face of the elderly poet.
Sense is embedded in the chimeras resembling exhaust fumes
we discover whenever we look deeper
and when our lips flourish in a smile
snatching for tea in the wind
simmered by the smell of distant linden.
We reveal shades and truths in yellowed headlines
the pain is spread across the streets of our city
broken by an earthquake
caused by gray and yellow cars racing with the sunset.

35

One day, a long ago dreamt day...
one unforgettable hour
the sky will get down to touch straight-line glances
in the city park there will be a rain
of scattered points with fresh scent from the leaves
that we live in the middle of the blinking autumn.

The Smile of the Ice-Cream Man

The smile of the old ice-cream man on the square
rises again in the chests of the passengers
a smell of a lost wind rains around the children's heads
and bathes them with holy water from the clouds made from sugar wool
while street dogs are baptized in blurred puddles
the thirsty eyes of the old ice maker
wait to drink from the sky that the magician with a colorful tie
lays down in front of everyone putting it in a hat
a paper sheet is left blank up there
on which street harmonicas with dusty notes draw
abstract expressionism
resembling a watermelon and a shade of an old summer.
From behind a balcony on a cracked facade
five to six swallows set off to find us following line segments
and incidentally they meet on the other side of the planet
the ice-cream man sits on a box of old wood waits for
the fall of each drop back into the fountain
the blunt step of the second hand of the watch
and the rain set to fall strictly at noon
supposed to transform into a dream
the air from the nearby meadow
where the dogs spurt, passing on a chariot
the untold wide smiles.

36

STEFAN MARKOVSKI

Contemporary Macedonian writer, poet, playwright, and philosopher, born in Gevgelija (North Macedonia) in 1990. He earned his Master's degree in Film and TV Screenplay at the Faculty of Dramatic Arts in Skopje.

Markovski has received multiple domestic and foreign literary awards and recognitions for his novels, short stories, poetry, essays, and screenplays.

He is the editor-in-chief of the oldest Macedonian literary magazine *Sovremenost* based in Skopje and the editor of *Stožer*, the magazine published by the Association of Writers of Macedonia. Some of his works have been translated into several languages, and English translations of his novels *The Bumblebee Anatomy* and *Letters of Heresy*, as well as the collection of short stories *Faustus Runs the Plebeian Circle* and the poetry selection *Promised Land* are available on various bookselling platforms.

Upon its release in 2021, *The Bumblebee Anatomy* reached first place in the Eastern European Literature category in the Amazon Kindle store.

Markovski serves as the director of the Goce Delcev city library in Gevgelija.



Stefan Markovski

Брзина на сонот

Ветена Земја

На заминатите

Како компаси за недостижен рај
дамнешни мечти ќе ги покажат кон откопаните лесни земји на потсвеста
големите ветрови што ги вардат
седум свети дена не ќе одминат без сенка
в одаи не ќе ја бараме тишината што разболува и оздравува
во болниците каде дуваат гласови
среќна наука не ќе ги убива повеќе боговите во нашите глави.
Свилени вселени на детството ќе треперат со зајдисонцето
што треба прегрнато да е од сенки на тела
распнати под време развртано иднини.
Уште незамаугрени
сините празнини ќе горат од светилишта излезени од контрола
младоста полека ќе ја заменат боите на едно јаве
кое бега пред локомотивата што ги влече годините
кои ослободуваат од слобода што осветлува светлини
возрасни сме и празна е лулката на загубените ветрови
не постојат ниту чеда на вистината
ниту совршени илузии
буквата „о“ станува воздух издишан од гради на паднат револуционер
созреан со полиња овенчани крв, омеѓени ноќ.
Сепак, обид и надеж е нашиот златоуст поход по вечноста
сè што го слуша болот на предците во прегратка со овие земји
сè од одразот на овој час
вистина пак ќе е.

Да ни е да не знаеме
каква е и која е
силата на проколнатите

идилата на пребегнатите
да ја видиме ко јунски јужен цвет
среде поле на падната татковина
белата снага на прогнатите
во земји ветени на изгубените ноти
и гласови со сенки од завист.

Да ни е да го осудиме
од прво откровение
треперот на слабите
божем туѓ е само стравот кој личи на вина
метафизика и мисла

градат процепи

во бедеми од месо
Ветена Земја
Ветена Земја го наоѓа погледот закопан во себе
поглед ехо на глас кој вели дека ветена земја
крие чекорот на живите
уморот на елените
и преградката на секое полусонце со клисурите
што омеѓуваат бистрини на раното време.

Ветена земјо
чија ли е зората
во која облаци растат по златните ораници на недогледот
а дождови повикуваат на живот во пустошта
– гламји во времето на заминатите.
Земјо ветена...

11 243 метри, пурпурен Медитеран

Авионските крила отцртуваат нови летни мириси
во маглите ги очекуваат утрешни насмевки
како зора или како заод
со спокојни очи вјасаниот ден
го назира провидението низ сите сини вистини
глувеат ветровите со брзина на кобна мисла
стишена во облакот што личи на Хелдерлин
 трите бои отаде прозорот ги затега во хармонија појасот
на една мисла во потрага по чекални
со редици за накај мириси на лета што ќе се случат
секоја сомнеж догорува во допир со совршеното море токму пред нас
ниедна мантра не го кажува одново истиот молк
авионските крила омеѓуваат
нови парчиња будност во колажите на смртта
прелажена налик рамно виножито на крајот од погледот.

43

Земјата уште еднаш со длабок здив дочекува привремена
прегратка
и брое галеби кои ги пратат корабите натоварени сенки.

Стани повторно

Стани повторно
навечер
собери омраза од олово и челик и слеј ја со свездите;
пред да легнеш
и испиеш двете синила што личат на мевлем
а ти го опколуваат островот
кога неизгасени сеништа ја сонат Искрата
кога звукот е сенка на одморачки тишини
стани повторно
и в жили нека ти протече Мислата на овој и сечиј свет
парталав шатор од зашиени сни ја крие топлината на воздухот
Светата планина е скршена дршка на планетава
удавена во своите океани
патот нагоре и амбисот долу иста точка се
но ти најди ја пружината помеѓу
и стани повторно
издиши ја сината болка и наречи ја исцеление
секоја солза што ги водени полињата
насадени човечка прашина
стани повторно, вивни се пак
облаци со сменети бои чекаат нова химна
ќе изгрее златен сон низ понорот на ноќта
црните сенки на космосот ќе отсјаат пламтеж
од очите на шарениот феникс
вперен во непознат херој
исчекорен од нови библии.

Мојот 30-ти

Последниот час од мојата 29-та
сам сум
опкружен од зраци тишина
како онаа во „Беше еднаш во Париз“
шалови од тажна носталгија ја одмораат пролетта што не ќе стигне
плачот на сегашноста го нарекуваат убавина
Мојот последен час во третата деценија
ги гледам сите
илузии во капка спомен.
Каде што сум
Сите нешта посјајно од миг
Се одраз од длабоката тајна експлозија во зеницата на есента
Можам да ги видам појасно
И од езеро омеѓено ноемвриски планини во умот.
Последната деценија трае колку
одбивањето на една мисла од сите сидови
Другото име на вознесот е во реалноста на една туѓост
атомите небеса кажуваат збогум
и не се вртат
по светлиот пат на заминатите.
ретроспективата на сето создание
трае колку тоа самото
но само во треперот што изјавува сочувство на
меридијаните од секојдневието

45

Струга, 30 ноември 2020

23:00

Очи во дланките на Достоевски

Некогаш имало очи во дланките на Достоевски

Не знам дали тој знаел

Но ги движел мирно и без да ги затвори

Имаше очи во внатрешноста од дланките

Што ја исцртале судбината на Карамазови

Или дилемите на премлада девојка што вперила револвер

Во слепоочницата на нељубениот

Или рационалниот егоизам на

Секој што е затворен во подземјето на сопствениот череп

Движењата на рацете беа спокојни и дисциплинирани

Баш како за воен инженер

Постојат очи

Сибирски виулици минуваа низ перото

Тие и натаму гледаат остро

Небаре ќе продрат низ слоевите на ветрот

Или дланката

Дури и кога таа би се затворила

Или не би била

Ако те мразат

Ако те мразат
бели мртовци ќе ги свртат главите
ти ќе го видиш патот на галебите
и ќе ја рашириш насмевката
дур не им стане и воздух и небеса.

Ако те мразат
заради стаменото тело
и раменици широки како бреговите
по кои сакаат да газат
биди река што никогаш не врти.

Ако те мразат
зашто им ја откопуваш снагата
што ја затрупале среде гради
со зрна

ако те мразат
заради големината на твојата преткомора
што е како мравје гнездо
каде го собира целиот Weltschmerz
и најситната мравка
што треба да ги нахрани своите ларви

ако те мразат
зашто си Едниот на Хераклит
а тие - Другите на Сартр
ако те мразат зашто природата ти дала моќ
да си вистинскиот јас во едноста со неа

ако те презираат
и стрелаат со зборови како мразулци
излизгани по твојата просирна наметка
насмевни се
извади ја
разголи се
слечи го огнот и од насмевката
и стани облак
и врни капки
љубов или страст удавена во идолатрија
над непознати мината
со наметки во униформната,
шарена боја на овој миг.

Пареа

Ти ја цртам насмевката
со крв од спомени
- речиси јаве е.

Низ плач и бакнеж
ти ги отклучувам очите
и мигум
отаде небесата
намигам со свездена игра.

Сета тага на оној свет
облак е од сите детски желби
испиени од тишина
која и животот го мрзне
за да стане пареа.

Брзина на сонот

Ветар кататонични вистини ги полни едрата
на брод заитан да се раствори во небеса
од космичка прав на Маријанската бразда
сеништа има само ако ги собере во зениците проширени од мрак
мојот сон е побрз од секоја светлина
белите утра бели вистини забиваат во главите на галебите
што живеат на брегот
Тажна е онаа наука што ѝ суди на љубовта
шепна еднаш учителот од основно.

И Бог понекогаш си го гледа одразот во океан
И небото често се прашува за јаве што не е желба
изгубена во она што личи на амбис

ако го загледаш доволно долго

50 А Земјата секогаш има срце
Пламенот наоѓа одраз во метафизиката на една солза со
ширина на море
во која сини китови ми го разнесуваат сонот
поголем од самиот простор.

Не сите илузии се смешни
и не водат сите кратери низ златниот крвоток на планетата
и не дишат сите сончев покој за да сонат идеали
реалноста е предизвик за оние кои сами си ги товарат
душите на хартиени бротчиња
за да ги пренесат од онаа страна на водата
оградена човечки тела
кога ќе дојде време и кога ќе дојде само еден мал
неизоставен, непогрешлив, минуциозен
бран

што ќе ја пренесе надежта

еден ден
побрза од секој сон што ќе е.

Хипербог, Просветно дело, Скопје

Есенски расцветан ден

Патиштата се гушнати од обезгранети елки
зрак како скалпел ги сече и им ја раздава
утринската летна есен на вервериците
природната коса на уличниот клоун е обелена од премногу забава
самотијата краде големи платна од кината
и се пришива себеси во отмените одеа со кои
пешаците одат на работа
малите светлини полека заоѓаат во житните мелници
Земјата е натоварена на дирижабли што ѝ ја менуваат орбитата
плодовите се планети во дворовите
мислите се безбедно стационирани во привремен паркинг
налик хемисфера
и телото бира да жонглира на пешачки премини до црвеното
светло
готски замоци со острите врвови го покажуваат патот на душата
кружните текови спокојно расцветале
есенски пасторали од шиените усти на фукарите
и ретките скитници
што ги горот оние делови од душата кои се отсјај на
небото во тебе.

51

07.09.18,
Бајона

Ода на слободата

Уморен сум
светот е под моите стапала
како ноќна кочија што разнесува снег по градот
поминувам со бродовите и носам соблазни извори на надежта
да одлетам во мрак означен со светли точки
Телескопи градат мостови меѓу очи и маленкост
еден мистик облечен во мракот лебди
кај чардакот и гледа
отровница плука разврат во нозе на разбудените коњи
вратени во галоп од далечен пат
одлетани од коњушниците да ги прегрнат
утробите на полињата.

Еден ден, одамна сонет ден...

Сивилата на градот убав
понекогаш
недогорен сон се в очи на разгракани гаврани
размавтани налик пеперуги
што точат бели рува никнати од пена на водопад
и ги прават облаци за пак да го видиме детството
со очи што во лицето на остарениот поет ги читаат брчките.
Смисла втисната во мечти што личат на магли од ауспуси
откриваваме секогаш кога ќе сирнеме подлабоко
и кога во насмевка ни цветаат усните
посегнати по чај во ветер
зовриен од мирис на далечни липи.

Откриваваме сенки и вистини во пожолтеани насловни страници 53
болката е распослана по улиците на нашиот град
искршени од земјотрес
настанат од сиви и жолти автомобили што се тркаат со залезот.
Еден ден, одамна сонет ден
еден час незаборавен
небото ќе се симне да допре праволиниски погледи
во градскиот парк врнат точки со мирис на свежи лисја
што ги живееме среде есен од трепнежи.

Насмевката на сладоледџијата

Насмевката на стариот сладоледџија на плоштадот
повторно изгрева во градите на пешаците
мирис на загубено ветерче врне околу детските глави
и им ги капе сните со света вода од облаците
од шеќерна волна
додека улични кучиња се покрстуваат во заматени барички
жедните очи на стариот сладоледџија
чекаат да пијат од небото кое магионичарот со шарена
вратоврска
го симнува пред сите
ставајќи го в шешир
горе останува празен лист
на кој уличните хармоники со правливи ноти цртаат
апстрактен експресионизам
што потсетува на лубеница и сенка на остарено лето.
Од зад балкон на напукната фасада
пет-шест ластовици тргнуваат да нè најдат следејќи отсечки
и случајно се среќаваат од другата страна на планетата
продавачот на сладоледи
седнат на кутија од старо дрво го чека
падот на секоја капка назад во фонтаната
тапиот чекор на секундарката
и дождот што точно напладне
треба да го вароса во сон
воздухот од блиското паркче
кон кое итаат кучињата разнесувајќи му ги на кочија
бескрајно широките насмевки.

СТЕФАН МАРКОВСКИ

(Гевгелија, 01.12.1990) е современ македонски писател, поет, драматург и филозоф. Дипломирал на Катедрата за компаративна книжевност при Филолошкиот факултет и Институтот за филозофија на Универзитетот „Св. Кирил и Методиј“ во Скопје, а магистрирал Сценарио за филм и ТВ на Факултетот за драмски уметности во Скопје. Марковски е добитник на повеќе домашни и странски литературни награди и признанија за роман, кратка проза, поезија, есеистика и сценарио.

Главен и одговорен уредник е на најстарото македонско книжевно списание „Современост“ со седиште во Скопје, и уредник на ревијата во издание на Друштвото на писателите на Македонија „Стожер“.

Дел од неговото творештво е преведено на повеќе јазици, а англиските преводи на неговите романи „Анатомија на бумбарот“, „Еретички писма“, збирката раскази „Фауст го трча плебејскиот круг“ и поетскиот избор „Ветена земја“ се достапни преку повеќе книжевни платформи. Романот „Анатомија на бумбарот“ го достигнал првото место во категоријата Источноевропска литература во Киндл продавницата на „Амазон“.

Марковски ја извршува функцијата директор на градската библиотека во Гевгелија.

Seria: Versopolis

Koordynacja: Ana Matusevič

Redakcja i korekta: Agnieszka Kochanowska

English proofreading: Aleksandra Szkudłapska (pages: 27-30), Nikola Gelincheski (pages: 23-26, 31-36).

Projekt okładki, skład i przygotowanie do druku: Urszula Żebrowska

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny Sindruk

© Stefan Markovski

© for Polish translation by Zofia Dembowska

© for English translation by Stefan Markovski

Instytut Kultury Miejskiej

ul. Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



**instytut
kultury
miejskiej**



VERSOPOLIS

where
poetry
lives



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt zrealizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora. Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

Gdańsk 2023

ISBN 978-83-66003-48-4

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2023

Laura Capra
Stefan Markovski

ISBN 978-83-66003-48-4